

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz

za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.

Cena ogłoszeń na 1-iej stronie
podwojną.Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzeźmieński J.	w Radomsku	„ Dziemienowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	„ Jermulowicz.		„ H. Grabowski.

Eugenijusz Borowski

Obrońca sądowy przy piotrkowskim i łódzkim zjazdach sędziów pokoju

BOLESŁAW NOWICKI

Adwokat przysięgły

otworzyli kancelaryję wspólną, Piotrków ulica „Kazańska” dom Pilcera. (3—1)

Z Tomaszowa Rawskiego.

(Koresp. „Tygodnia”).

Sposób kolonizacyi.—Powstanie i wzrost Tomaszowa.—Stopniowy rozwój miasta.—Co to jest tkactwo?—Płaca robotników.—Główne przedmioty produkcji.—Rynki zbytu.—Język.—Szpital.—Stacyja Dr. Żel.—etc.

(dokończenie.)

Prawdziwy rozkwit Tomaszowa datuje się od 1874 r. kiedy ludność jego doszła 9000, a wartość produkcji do 4 milionów; Najpomysłniejszym zaś dla przemysłowców tomaszowskich był rok 1878, w którym dorobili się fortun wszyscy więksi i poważniejsi fabrykanci dzisiejszego Tomaszowa. W owej epoce płacono 3 r. 40 k. za arszyn towaru, który obecnie nabyć można za 2 rs.—ba, nawet taniej! W 1879 r. liczył już Tomaszów niespełna 12000 ludności, 22 zakłady poruszane siłą pary i około 200 fabryk o warsztatach ręcznych. Obrót rocznego miał do 6 i pół miliona rs.

Od tego roku wzrost przemysłu, z powodu perjodycznie powtarzających się przesileni ekonomicznych, postępował bardzo wolno. Ludność wzrosła, ale ubyło 3 przedsiębiorstwa parowe (Starzycka, Johna i Goldmana) a na ich miejsce przybyła tylko jedna (Landsberga). Kilkadziesiąt fabryk nowozałożonych, małych, o ręcznych warsztatach, w walce współzawodniczej z możniejszymi i starszymi zakładami, po większej części, po krótkiej egzystencji, zamknęło swe pracownie.

Oddat rozwój miasta i jego przemysłu polegał tylko na rozszerzeniu zakresu produkcji przez większe fabryki. W 1885 r. Tomaszów liczył już 15000 mieszkańców 4 przedsiębiorstwa parowe, 1 wodną, 5 farbierń parowych specjalnych wielkich, 5 małych, 4 farbierń w połączeniu z przedsiębiorstwami, 1 postrzygalnię, 1 zakład mechaniczny parowy, 1 młyn parowy (za miastem), 1 browar parowy, 3 kompletne fabryki sukienicze, mające razem farbierń, przedsiębiorstwa, folusze, mydlarnie, postrzygalnie, i t. d., razem 19 zakładów parowych i 1 wodny, zużywające pięćdziesiąt kilka wagonów węgla kamiennego tygodniowo. Z tych, 4 zakłady znajdowały się w promieniu 2—3-ch wiorstowym, w okolicy Tomaszowa, w Starzycach, Wilanowie i Smardzewicach. Fabryk sukna, o warsztatach mechanicznych, funkcjonowało około 20, o ręcznych drewnianych 180.

Od owej daty po dziś dzień spaliły się 3 parowe zakłady, z których dwa odbudowano, i założono w Komorowie (pod Tomaszowem) drugi młyn parowy, w miejsce byłej papierni. W 1886 r. przedsiębiorstwa tomaszowskie posiadały 70 asortymentów, z których każdy przerabiał tygodniowo 800 fun. wełny; wszystkie więc razem 56000 funtów wełny. Z tego materiału wyrabiano około 1400 postawów towaru; z przędzy czesankowej, sprowadzanej z zagranicy lub Łodzi, wygotowywano 500 sztuk, razem do 2,000 sztuk tygodniowo—rocznie 100 tysięcy, reprezentujących wartość ok. 7,000,000 rs. Zakłady fabryczne dawały zatrudnienie około 8-iu tysiącom robotników.

Obecnie cyfry ostatnie są o wiele mniejsze. Przyczyny szukać należy w przesileniu, które od kilku lat trapi przemysł krajowy wogóle. Fabryki parowe zmniejszyły liczbę godzin pracy, ilość robotników, a sporo korbowników o ręcznych warsztatach zaprzestało działalności. Ruah więc zmalał, a nie popelnimy błędu, oceniając produkcję obecną na 4 miliony rocznie. Dawno niebymiwały kurs wysokie naszyją pieniądze, pomimo podwyższonego cla, nadaje się do importowania do nas zagranicznych produktów, wobec których ceny ulegać muszą niższe ustawicznej, aczkolwiek surowe materiały nabywać trzeba po cenach dawniejszych, a nieraz i droższych!

Chyba żaden przemysł nie jest tyle skomplikowany i nie wymaga tyle zachodu, energii, pracy i uwagi, co tkactwo, szczególnie wchłania. By choć w części zapoznać profana z arkanami tej gałęzi przemysłu, zacytujemy ważniejsze czynności.

Wełnę, kupioną na jarmarku lub u handlarzy, segregują, stosownie do dobroci i zastosowania, jakie ma mieć, piorają w urynie, jako płynie zawierającym z natury wielką dozę amoniaku, poją, farbują i suszą; następnie oddają do przedsiębiorstwa, która ją szarpie, na tak zwanym „wilku”; greplują, kąpią w oliwie, by dała się lepiej prażyć i robią nitki t.j. przędzy rozmaitej grubości. Z przędzy tej następnie wyrabiają różnego gatunku i wzoru towar na maszynach parowych lub ręcznych. Gdy postaw skończony, posyłają go do folusza t. z. pralni, wreszcie suszą, strzygą, gładzą, i gotowy już zapakowany postaw odsyłają.

Każda już z powyższych manipulacyja jest bardzo mozolną i skomplikowaną; cóż dopiero wszystkie one razem połączone! Od chwili zakupu wełny do sprzedaży gotowej sztuki, przechodzi zwykle kilka miesięcy. Daleko prostszą jest fabrykacyja kamgarnów t. j. wyrobów z przędzy czesankowej, gdzie wstępna manipulacyja, zamienienia wełny na przędzę, załatwiają specjalne fabryki.

Przez stagnacyję i emigracyję do zamorskich krajów, liczba robotników bardzo zmalała w fabrykach. Dosięga ona obecnie zaledwie 6,000...

Płaca robotników jest różną. Zwyczajny

robotnik, albo raczej wyrobnik, pobiera 3 rs. tygodniowo; czeladnik tkacki od 4—8 rubli; małoletni 1,20 do 1,80 rs.; majstrowie za to grubo są płatni—zarabiają oni od 15 rs. do 50 rs. tygodniowo. Kobiety w fabrykach zarabiają 2.25—do 3 rs.; robotnice przy warsztatach 4—5 rs.

Tomaszów posiada tylko jeden cech tkacki; żadnych innych niema.

Fabryki powyżej przez nas wyliczone wyrabiają sukno czarne i kolorowe, satyny, rypsy, brystole, kastory, syberyjny i korthy garniturowe. Paltotów zimowych dawniej tu nie wyrabiano; obecnie wzięto się do ich produkcji. Wełna używana do fabrykacyi sukna jest prawie wyłącznie krajowego pochodzenia. Wełna z owiec polskich, pewnych dominiów, znajduje zastosowanie w wyrobie najlepszych gatunków czarnych satynów i sukna; rosyjskie zaś wełny, jak „griażna” (brudna), „peregon” (raz prana) i „mojka” (myta), używają się przeważnie do średnich sortów. Gorsze gatunki wyrabiają się z ordynaryjnej wełny zamorskiej, australijskiej, z Buenos-Ayres, Przyłądka Dobrej Nadziei i t. d. zmieszanej z różnemi surogatami jakoto: bawełną, shoddy, mungo (sztuczna wełna), albo odpadkami z gotowego już materiału, które specjalne maszyny na szopie przerabiają i z przędzą łączą.

Towary tomaszowskie daleko się rozchochodzą; spotkać się z niemi można nawet w Orenburgu i Bucharze, jakkolwiek komiwojażerstwo jest u nas nieznanem prawie i wiele więcej Tomaszów by mógł produkować, gdyby miał tego rodzaju specjalistów.

Co się tyczy fabrykantów, tych podzielić można na 3 kategorie: 1-o przemysłowców niemieckich, przebywających u nas za paszportami zagranicznymi, 2-o przemysłowców pochodzenia zagranicznego naturalizowanych i 3-o krajowców—izraelitów.

Językiem, przeważnie tu używanym, jest gwara niemiecka. Tomaszowscy fabrykanci są pilni, energiczni i pracowici, czego najwymowniejszym dowodem jest ich uczucie zarobiony majątek i medale na różnych otrzymywanych wystawach. Staraniem ich założono tu w 1884 r. pierwszy w Królestwie oddział Banku Państwa i filiję Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, a przed dwoma laty klub miejski i zgromadzenie kupieckie (2). Dawniej istniały tu stowarzyszenia niemieckie, Leseverein, Gesangverein i Harmonia, ale rozporządzenie władzy przecięło pasmo ich istnienia. Niezależnie od resursy obywatelskiej, mamy klub oficerski, do którego też należą i cywilni.

Przed 5 laty zabrano się do budowy szpitala, którego brak dotkliwie, szczególnie obecnie, gdy wielu robotników jest

(2) Filija Banku Państwa miała być skasowaną w 1889 r. Urzędowe odnośne polecenie było nawet już ogłoszone. Starania Tomaszowian wpłynęły jednak na zmianę postanowienia.

bez zajęcia, daje się uczuć biedniejszej klasie. Potrzebny fundusz zebrano z teatrów amatorskich, większych ofiar dobrowolnych i mniejszych datków. Rzeczywiście, dzięki tej ofiarności i przejęciu się tem humanitarnem dziełem kilku obywateli, szpital wkrótce stanął i został należycie urządzony.

Tomaszów posiada 4 doktorów, 2 apteki, 3 elementarne szkoły: katolicką, ewangelicką i żydowską, 1 szkołę miejską aleksandryjską o 4-ach klasach i 2 żeńskie pensjonaty, jednego adwokata przysięgłego i jednego prywatnego obrońcę. Sądu tu nie ma; sędzia pokoju stale mieszka w Brzezinach, mieście powiatowem, liczącem ledwie 2,000 mieszkańców, i co kilka tygodni przybywa do nas, by rozpatrzeć tylko sprawy policyjne. Mamy też telefon niedawno zaprowadzony i pocztę, która dziennie otrzymuje 800—1200 listów, gazet i posyłek, a które rozdać musi jeden-jedyny listonosz!

Iwan-Dąbr. kolej, zbudowana w 1884 r. wielkie znaczenie ma dla Tomaszowa, który frachty do Rosyi południowej przez nią wysyła, nie kierując na stację Rokiciny (D. Z. W. W.), gdyż przeladowanie w Kolużkach powoduje opóźnienie o kilka dni.

Jeżeli zbyt może szczegółowo rozpisałyśmy się o Tomaszowie, uczyniliśmy to w celu dostarczenia przyszłemu etnografowi kompletnej monografii miasta, które wiele się przyczyniło do podniesienia u nas przemysłu tkackiego, a kolonizatorowi swemu daby prawo do zawołania:

Exegi monumentum aere perennius!

Bogusław Chmielostański.

Z Częstochowy.

(Korespondencja „Tygodnia”).

Karnawałowe marzenia. Innowacja karciana. Czy tedy droga? Właściwa emancypacja.

Karnawał dogorywa, maluczko a z ostatnimi tony mazura i tlejące jego uleci życie. Im krótszy był żywot tego swawolnika, tem raźniej bawiliśmy się dawniej. Les bons vieux temps sont passés!

W mieście eicho i głucho i nawet nie kuszą słuchu urywce tony skoczego walcia i dziarskiego mazura. Mówiono wiele, a radzono jeszcze więcej o całej seryi zabaw z charakterem bądź to wieczorków, bądź balów w całym znaczeniu. Jak zwykle i wszędzie, było dużo pro i contra; radzili, debatowali, zbierali się tak w domach prywatnych jak i w miejscowej resursie; projekty rosły, olbrzymiały, zdania się ścierały, aż wlecy i mali porozehodzili się do zielonych stolików, by uspokoić wzburzone nerwy — spokojną licytacją przy winie, a zaszele podniebienia odwilżyć ambrozijnym koniakiem. Słaba, lecz za to piękna (!) połowa, zachęcona dobrym przykładem, również uprzywilejowane na zielonem polu zajęła miejsca, walcząc o lepsze przy licytacji i osłaniając się gęstemi chmurami dymu!..

Z wielkich projektów i narad nad zabawami i wyborem gospodarzy—wytworzyły się stronnictwa. Każdy chciał być pierwszym każdy udekorowanym błękitną lub ponsową kokardką, tak wdzięcznie przy czarnym fraku lub tużurku odbijającą. Projekty malały—kandydaci ustępowali. Wytwardzi zostali na stanowisku i zaprojektowano seryję wieczorków welnianych w każdą sobotę.

Pierwsze próby nie wypadły świetnie; następne wieczorki cieszyły się lepszymi względami, a panie dowiodły taktu i rozsądku, występując w skromnych welnianych kostjumach. Rezultaty świetne. Bawiono się ochoczno przy dźwiękach miejscowego fortepianu, pod umiejętną batutą jednej z pań, znakomicie przygrywającej do tańca.

Wielka jednak szkoda, że nie uproszono pań, by raczyły przyjąć obowiązki gospodyń, a panów zobowiązać do... roli więcej uważających gospodarzy. Wieczorki miałyby prawdziwą cechę karnawałowych, a nie „familienabend'ów“, gdzie uprzywilejowani bawią się kosztem mniej uprzywilejowanych. Dziarska muzyka i wygodna nasza sala, wymagają harmonii... we wszystkim.

Odpowiedni wybór gospodyń jako i gospodarzy stanowi największą rękojmię w powodzeniu zabaw. Różnice wszelkie zniknąć powinny gdzie idzie o cel, tem więcej, że wybrani biorą na siebie niejako moralną odpowiedzialność w przestrzeganiu form, od których kodeks konwenansowy nie zwalnia nikogo.

Panie poniosły ofiarę wielką, wyrzekając się balowych strojów, do jakich uprawniałaby nawet pora karnawałowa. Na ołtarzu bożka karnawałowego i od was panowie należy się ofiara całopalenia. Poświęćcie swą wielkość, sztywność i zielony stolik i wróćcie do czasów rycerskości i galanterii. Uderzcie się w piersi i głośnie me culpa wyznajcie, że z waszej to inicjatywy i słabsza połowa namiętnie oddaje się grze karcianej!

Co robić z ogólnym prądem? Górą emancypacja!.. Pojmuję w szerokim znaczeniu tę nieprzepatą chęć emancypacji—ale nie tedy dla nas droga.

Czy nie właściwiej byłoby byśmy w czem innem zechcieli naśladować brzydszą połowę rodu ludzkiego? Bądźmy raczej i my kobiety użytecznymi członkami społeczeństwa przyłożmy chociaż skromną cegielkę do mozolnie wznoszonej budowy naszych pań i władców, o utrzymanie domu i zaspokojenie potrzeb naszych. Pracujmy, pomagajmy, w miarę sił naszych, ojcom, mężom i braciom, by ulżyć im w wydatkach a nie rujnujemy ich strojami lub chorobliwie kapryśnemi zachciankami. Wtenczas podadzą nam spracowane dłonie, rozpogodzą przedwcześnie brudnymi zorane czoła i staną z większym zapałem do wspólnej pracy, do wspólnej walki, a nam szeroko otworzą wrota do wiedzy. Pozbędziemy się tylokrotnie wyśmiewanych w powieściach i kamedyjach Menelausów, wykreślimy z listy żyjących—Parysów i don Żuanów, będziemy szanowane i kochane prawdziwie. Tak małe z naszej strony ustępstwa, a jak wielką oddadzą nam przewagę!..

Jak gdyby dla zachęty dobrych chęci naszych otworzoną tu ma być szkoła rzemieślnicza. Poprzyjmy takową, postarajmy się uzupełnić fachowe nasze wiadomości i spożytkować takowe, choćby tylko we własnym domowym ognisku. Zobowiązmy jeszcze panów naszych, aby pewien procent od wygranej w karty przeznaczali dla nas na prenumeratę pism i zakupno książek, udzielajmy sobie takowych wzajemnie, a przestaniemy się nudzić, wzbogacimy nasze wiadomości, pociągniemy i młodzież za sobą, wyrwywając ich ze szponów knajpy i dymnej atmosfery bilardowej i odzyskamy przynależne nam stanowisko.

Maryja.

Z Brzezin.

(Korespond. „Tygodnia“)

Dnia 24 stycznia r. b. odbyło się zwyyczajne ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego w Brzezinach, w celu wyboru nowego zarządu i komisji rewizyjnej, jak również zatwierdzenia sprawozdania zarządu za rok 1890 (trzeci rok otwarcia sklepu). Na zebraniu tem, wybrano prezesem posiedzenia p. sędziego gminnego Plichtę i sekretarzem urzędnika biura powiatu, p. Raczyńskiego. Z odczytanego sprawozdania, obrotu sklepu, przy ogólnej biedzie, okazał się nadszpodziewanie dobry:

Obrotowy kapitał za rok 1890 składał się z udziałów 40 członków	rs. 3873
Z zapasowego kapitału	rs. 555
	rs. 4428
W sumie powyższej wartość urzędzenia sklepowego wynosiła rs. 600.	
Do 1 (13) stycznia 1891 r. okazało się: gotowizną	rs. 1365 k. 29
W urzędzeniu sklepowem rs. 600 po potrąceniu 10% na amortyzację	rs. 540
W towarze	rs. 4814 k. 71
Na długach	rs. 988
	rs. 7708
Potrąciwszy z tego należność za towar 2 firmom	rs. 500
Czysty zysk wyniósł	rs. 2780
Ogólny obrot handlowy w sklepie wynosił rs. 31,310 kop. 55 i dał dochodu brutto	rs. 4011 k. 20
Z tego potrąciwszy:	
Najem sklepu	rs. 230
Wydatki handlowe	rs. 175 k. 8
Opał	rs. 21 k. 25
Pensja dla oficjalistów	rs. 550
Ubezpieczenie od ognia	rs. 67 k. 52
Świadczenia handlowe	rs. 127 k. 35
10% na amortyzację urzędzenia sklepowego	rs. 60
	rs. 1231 k. 20
Czysty zysk jak wyżej	rs. 2780
Zebrań ogólne przyjęło wnioski zarządu o podziale czystego zysku:	
Na kapitał zapasowy	rs. 280
Dla członków zarządu	rs. 560
11% od udziałów	rs. 426
10% od sprzedanych towarów członkom stowarzyszenia za rs. 14,050	rs. 1405
Na wynagrodzenie dla oficjalistów	rs. 109
	rs. 2780

Procent więc od kapitału wynosi 11, a od wybranych towarów 10. Tak świetny rezultat, można bezwzględnie zawdzięczyć, jak to zaznaczył sz. prezes ogólnego zebrania, tylko staraniom, energii i dobremu zarządowi. —Jednocześnie też, na rok następnny wybrano do zarządu tych samych członków, t. j. inicjatora i założyciela sklepu p. Julijana Krzemieniewskiego na prezesa, a na członków pp. Gutowskiego i Swiakina. Do komisji rewizyjnej wybrano nadal pp. Szolowskiego i Pulńskiego, a na miejsce dotychczasowego trzeciego członka wybrano p. Słusarskiego, który mandatu nie przyjął, tłumacząc się brakiem czasu i odległością mieszkania od lokalu sklepowego; trzecim więc członkiem komisji rewizyjnej pozostał p. Horoszewicz, jako posiadający najwięcej kartek wyborczych po p. Śl.

Posiedzenie, po spisaniu protokołu i podpisaniu rocznego sprawozdania, zostało zamknięte.

Sklep stowarzyszenia w Brzezinach wielkie oddaje usługi stowarzyszonym i okolicy, ponieważ w innych sklepach, znajdujących się w mieście, niepodobieństwo zaopatrywać się w towary, z powodu lichego gatunku takowych i cen wygórowanych. Pomimo to, jak dowodzi ostatnie zebranie, znajdują się niezadowoleni, powodowani osobistymi względami i prywatą, chociaż mający pretensje do inteligencji—i ci, zamiast wtajemniczenia się w interesa ogółu stowarzyszonych, w stosunki i warunki handlowe, w prawa zarządu oparte na ustawie i zaufaniu ogółu stowarzyszonych, występują z błahemi kwestyjami, mogącemi szkodzić tylko zjednoczeniu. Prezes zarządu p. Krzem. i członkowie pp. Gut. i Sw., niejednokrotnie jednak dowiedli, że się umiejają wnieść wyżej po nad wszystkie małomiasteczkowe zachcianki i ploteczki i nie zapominają, że wyrzec się w interesach ogólnych wszelkich zawiści, że zjednoczyć się a nie siać niezgody—jest społecznym obowiązkiem każdego obywatela kraju. Czas, aby i inni przyszli nareszcie do tego przeświadczenia.

Z Miasta i Okolic.

Wina minionego bezrobocia kilkunastu dniowego w kopalni Niwka, jak wyjaśniło śledztwo, ciąży w zupełności na poprzednim zarządzie v. Kramsty, który, przed samem ustąpieniem swoim, poczynił pewne oszczędności ze szkoda górników—o czem nowy zarząd „Sosnowickiego Tow. kopalni“ nie mógł wiedzieć. Winny zatajenia tego przed nowym zarządkiem i podejrzanym o złą wiarę nadsztygar Heinzel, pełniący rolę zawiadowcy robót w kopalni Niwka, został też natychmiast usunięty, jak to w zeszłym numerze „Tygodnia“ zaznaczył nasz korespondent z Sosnowca. Na miejsce wydalonego nadsztygara Heinzla, jak się dowiadujemy, powołano na prowadzącego roboty w „Niwce“ inżyniera Karwasińskiego, z kopalni „Mortimer“, miejsce zaś tego ostatniego w Mortimerze ma zająć inny inżynier.—Skoro dodamy, że nowe „Towarzystwo Sosnowickich kopalni“ zapewniło sobie we wszystkich ważniejszych kwestiach pomoc i głos doradcy słynnego uczonego belgijskiego, p. Demonet—możemy ufać jego dobrym intencjom i żywić nadzieję, że wstąpi ono na drogę zupełnie racjonalnej eksploatacji kopalni i prawidłowego urzędowania stosunków robotniczych. Pan Demonet znany jest jako autor wybornego, kilkutomowego dzieła, napisanego w języku francuskim p. t. „O sposobach dobywania węgla kamiennego“, tłumaczonego na język rosyjski przez inżyniera Kondratowicza.

Falszywa wiadomość, podana do jednego z „Kuryjerów“ przez jakiegoś korespondenta z Sosnowca, o uszkodzeniu jakoby świeżo wzniesionego z wielkim nakładem pieca w „fabryce szkła sosnowickiej“ i o wstrzymaniu przez to wszelkich robót—niema żadnej podstawy, a gazetom, które ją podały, należałoby natychmiast zamieścić jej odwołanie i uspokoić przez to licznych odbiorców wzmiankowanej fabryki.

Wybory do straży ogniowej. W ubiegłą niedzielę odbyły się w miejscowym teatrze wybory do straży ogniowej ochotniczej, przy nader małym współudziale członków honorowych, których, na ogólną liczbę 164, stawiło się na wybory 27; dowodzi to raz jeszcze, jak mało interesują nas sprawy ogólne, jak nie umiemy wspólnie działać i strzedz interesów najbliższych nas obchodzących. A trudno chyba o instytucję bardziej sympatyczną nad naszą straż ogniową: ludzie ci, zupełnie bezinteresownie, a jedynie z poczucia dobrowolnie przyjętego obowiązku, strzegą nas przecie od groźnego żywiołu i samo już istnienie straży zdaje się zapobiegać klęskom pożaru, skoro w roku sprawozdawczym, a 13-tym istnienia instytucji, nie była ona ani razu do ognia wezwana, gdy, na początku swego istnienia po kikaćdziesiąt razy do roku zażęgnywała groźną całą miastu klęskę.

Ze sprawozdania odczytanego przez p. H. Wojewódzkiego, prezesa Rady nadzorczej, dowiadujemy się, że w ciągu ubiegłego roku rada odbyła 9 posiedzeń, na których wydała 83 różnych postanowień; straż zaś odbyła prób ogólnych 9 i oddziałowych 41. Członków honorowych było w tym roku 164, czyli, że w porównaniu z rokiem ubiegłym, ilość ich zmniejszyła się o 11-stu; zaległość w opłacie od tychże wynosi rs. 570! Członków czynnych liczy straż 295, w czem naczelników 7, pomocników 6, lekarzy 4, felczer 1, sygnalista straży 1, sygnalistów oddziałowych 6, toporników 52, pompierów 88, wodniczych 107, porządkowych 23. Pod względem wykształcenia: z wyższem było 28 osób, z średniem 62, elementarnem 160, nieumiejących czytać 45. W sprawozdawczym roku kontrola stawienni-

etwa członków czynnych na próby wykazała, iż stawało 75% ogólnej cyfry.

Dochód ogólny w ciągu roku 1890, a 13-go istnienia straży, wynosił rs. 2,785 k. 84½, z czego potrącając rezydent rs. 935 k. 87, rzeczywisty dochód brutto stanowi rs. 1,849 k. 97½. A że rozchodu było rs. 1,505 k. 53½ przeto zostało rezydentu z roku 1890 rs. 344 k. 44, łącznie zaś z rezydentem dawniejszym rs. 935 k. 87. Pozostaje ogólny rezydent w ilości rs. 1,280 k. 31, z czego u skarbnika straży znajduje się rs. 1000 w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego i rs. 280 kop. 31 w gotowiznie.

Majątek stowarzyszenia z końcem 13 roku istnienia straży jest następujący: 1) rezydent według powyższego obliczenia rs. 1280 k. 31; 2) zaległe składki od członków honorowych rs. 570; 3) zaległości z funduszów asekuracyjnych rządowych za dostawę sikawek do ognia i reparacje narzędzi rs. 483 k. 54; 4) wartość inwentarza straży rs. 13,659. Przeto cały majątek straży wynosi rs. 16,992 k. 86 w gotowiznie, narzędziach i zaległościach, na którym po dziś dzień żadne nie ciąży długi.

Na 255 wyborców, którym rozdano kartki, 247 zwróciło takowe. Po obliczeniu głosów, z urny wyborczej wyszły następujące osoby: *na naczelnika głównego* W. Otto (246 głosów) i F. Jędrzejewicza (118 gł.); *na pomocnika tegoż:* J. Konopacki (150 gł.) i R. Ząbczyński (93 gł.); *do rady nadzorczej:* S. Młodowski (243 gł.), Cohn F. (223 gł.), A. Babicki (117 gł.), H. Wojewódzki (216 gł.), K. Jaszowski (213) i W. Łapiński (179). Następnie większość głosów mieli: J. Żarski, Czekalski, S. Chrzanowski, M. Braun, F. Olewiński i J. Rogójski.

Wieczorem po wyborach, wyborcy udali się do miejscowego teatru, gdzie grono bawiących u nas artystów wybornie odegrało 3 sztuczki: „Bankructwo partacza“ doskonałą komedyjkę A. Żółkowskiego, „Bilecik miłosny“ Bałuckiego i „Chcesz się żenić przyjacielu to się żen“ Anczyca. Po teatrze, członkowie straży udali się do sali p. Skibińskiego, gdzie, przy skromnej uczcie, urozmaiconej śpiewami chóralnymi, spędzono resztę wieczoru.

Drugi wieczór muzyczny. W dniu 4 lutego r. b. w środę odbył się drugi z rzędu w tym roku wieczór muzyczny. Na skromny w porównaniu z przeszłymi wieczorkami program złożyły się: tercet wiolinowy, solowa gra fortepianowa, deklamacja i śpiew chóralny.—Na pierwszy ogień na ten raz poszedł tercet w dawno znanym nam komplecie: skrzypce pan Aleksander Babicki, altówka pan Edmund Gerber i wiolonczela pan Józef Ziolkowski, którzy wykonali Serenadę № 1 Beethovena. Również dobrze nam znany i zasłużenie oceniany wielokrotnie przez nas chór męzki czterogłosowy pod dyrekcją pana Edmunda Gerbera wykonał bez zarzutu w dwóch częściach wieczorku następujące utwory: Poloneza Komorowskiego „Chociaż to życie“ (wiersz Syrokomli)—„Strzelec“ Juliana,—Hymn do nocy Beethovena,—Trąbkę myśliwską Silchera,—„Prawdziwą miłość“ Koszuta,—„Pieśń strażacką“, Schuberta,—Mazurę Lewandowskiego („Hej kto żyje z młodzieży, do lutnistów niech bieży“) i Marsza zatytułowanego „Wiosna“.—Z wymienionych utworów, wykonaniem, pięknoscia kompozycji i układu zwrócili naszą uwagę: Hymn do nocy, Trąbka myśliwska (znakomicie odtwarzane echo leśne przez cztery solowe głosy), Mazur Lewandowskiego i wreszcie Marsz „Wiosna“.—Ostatni ten utwór zwłaszcza wywołał burzę oklasków. Bo też utwór ten, nieznanego nam kompozytora, na tle akompaniamentu chóru męzkiego trzygłosowego i fortepianu, (Pan Benduski), do złudzenia naśladowającego maszerujące szeregi, o prześlicznej bohaterkiej melodii basów, z towarzyszeniem

tenorów równoległymi sektami—wywołuje niezmierny efekt.

Obecny wieczorek dał nam nowy dowód, że dość u nas amatorów-artystów i że przy odrobinie dobrych chęci i odwagi, amatorzy ci, mogą w zupełności wypełniać zainicjowane od przeszłego roku wieczorki muzyczne. Mówimy na ten raz o amatorce, pierwszy raz u nas słyszanej fortepianistce, pani Zofii Załęskiej. Dała się ona słyszeć z utworami, dowodzącymi w wykonaniu wysokiej techniki i inteligentnej gry. Pierwszy oddany przez szanowną amatorkę utwór „Grillen“ Schumana, jak wiadomo czysto klasyczny i wykonany artystycznie, nie wzbudził w mało muzycznym audytorjum odpowiedniego wrażenia, za to mazurek B. Godarda i fantazyja z op. Lunatyczka w układzie Leybacha, wykonane z wdziękiem i precyzją, wywołały prawdziwe i zasłużone oklaski. Z prawdziwym zadowoleniem notujemy, żeśmy w pani Załęskiej świetny odkryli nabytek dla naszych wieczorków. Uproszona przez publiczność wykonała pani Z. nad program pieśnociwego Menueta. Wszystkie wymienione utwory odegrała z pamięci. Dyrektor bawiącej u nas trupy dramatycznej pan Szymborski z nieklamany humorem i werwą wypowiedział monolog „Sto tysięcy posagu, czyli wesele p. Żeniackiewicza“, a po uporezywem bisowaniu, nad program opowiedział zabawną scenę, wizyty Mośka u doktora.—O ileśmy słyszeli, następny wieczorek ma się odbyć za dwa tygodnie we środę, z udziałem pierwszy raz mającej dać się słyszeć amatorki-śpiewaczki.

Teatr. Dnia 31 stycznia odegrano sztukę starą ale bardzo dobrą p. t. „Wiarusy sztandarów Francji“, w której prim trzymał, jak zwykle, p. Szymborski, w roli starego kaprala; zwłaszcza scena aktu II, gdy po powrocie z długiej po świecie tułaczki, posadzony o kradzież, zostaje rzekomym niemową i scena końcowa, gdy wyjawia powierzoną sobie tajemnicę—odegrane zostały bez najmniejszego zarzutu.

Dnia 1 lutego, po wyborach do straży ogniowej, odegrano, z ogólnym zadowoleniem widzów, wyborne trzy sztuczki: „Bankructwo Partacza“ Żółkowskiego, „Bilecik miłosny“ Bałuckiego i „Chcesz się żenić to się żen“ Anczyca; ensemble we wszystkich trzech był wymienny—wszyscy artyści grali równo i z widocznym zadowoleniem że mają przed sobą pełną salę widzów.—

Dnia 2 lutego przedstawiono zręczną farsę Błotnickiego p. t. „Pani majstrowa z Podwala“, w której sprytnym wybiegiem poczciwa szewcowa (panna Simon) ratuje śpiewaczkę Trilleryni (p-na Boguszewska) od małżeństwa z łowcą posagowym hr. Horbowskiem (p. Werowski). Ostatni akt, na reducie, odznacza się prawdziwą werwą i komizmem. Całość odegrana została równo i starannie przez wszystkich artystów.—

Dnia 5 lutego, na benefis p. Szymborskiego, przedstawiono: „Pierwszą wyprawę młodego Richelieu“ komedyję w 2 aktach ze śpiewkami z francuskiego i „Hypnotyzm“ krotofilę jednoaktową Fredry (syna). Ta ostatnia sama przez się zawiera dosyć może komicznego żywiołu, ale... w interpretacji pierwszorzędnych artystów-komików; każda bowiem rola w niej może być komiczną lub bezbarwną—zależy to od grających i ich talentu; same sytuacje w sztuce nie są tak dalece zajmujące, jako szablonowe i zwietrzałe. To też, pomimo wcale niezłej gry, farsa ta mało budziła zajęcia, jakkolwiek po raz pierwszy przedstawiana była na tutejszej scenie. „Pierwsza wyprawa młodego Richelieu“—sztuka wymagająca gry pełnej finezyi u wszystkich artystów, sztuka której akcja rozwija się na dworze królewskim, wśród życia dworskiego—nie może wyjść dobrze na scenie prowincjonalnej, której artyści nie mogą się czuć jak w własnym żywiole

przyczyną do odtwarzania lekkich fars, komedij szlacheckich i mieszczańskich, lub rzeczy ludowych. Warunki powyższe złożyły się na to, że grono miejscowych artystów zamiast przedstawić się lepiej tłumnie na benefis sympatycznego dyrektora zebranej publiczności, grało znacznie gorzej niż zwykle, bez należytego ożywienia i werwy. Panna Szymborska tylko, w przebraniu młodego księcia, nie straciła fantazyj, żwawo odegrała swoją rolę i podobała się dosyć (o ile oczywiście nie śpiewała).

— **Kula śnieżna** na schronienie nauczycielek, która, o ile słyszeliśmy gorliwie zajmowały się niektórymi z pań naszych, przestała się toczyć; bowiem p. Skarżyńska z Popowa, do której odsyłano składki, wyjeżdża z kraju i złożywszy rs. 400 w Redakcyi „Słowa“ przestaje się nadal sprawą tą zajmować.

— **Kąpiele dla robotników.** Niektórzy fabrykanci okręgu łódzkiego, na przedstawienie lekarza powiatowego, d-ra Wieliczko, urządzają w zabudowaniach fabrycznych prysznic ciepłej wody dla swych robotników. Spodziewać się należy, że także wszyscy inni przemysłowcy chętnie przyczynią się do rozpowszechnienia tego doniosłego i dla zdrowotności znakomitego środka, zwłaszcza, że urządzenie takich kąpiel nie pociąga znacznych wydatków, wobec dostatecznej ilości ciepłej wody w fabrykach.

— **Zgromadzenie majstrów tkackich** w Łodzi uradziło, aby majstrowie, wypłacając tygodniowy zarobek czeladnikom, odrzucali pewien procent na kasę chorych i zebrane pieniądze oddawali natychmiast do kasy cehowej. Do tego czasu żadnych składek na kasę chorych nie zbierano. O zatwierdzenie powyższej kasy urząd cechowy wystąpił już do właściwej władzy.

— **Pomiędzy rzemieślnikami łódzkimi** powstał projekt urządzenia w Łodzi, w pierwszych dniach wielkiego postu, wystawy wszelkiego rodzaju wyrobów rzemieślniczych.

— **W Łodzi** p. Petersilge otworzył fabrykę ozdobnych pudełek galanteryjnych. Wyroby swoje p. P. zamierza wysyłać także do główniejszych miast Cesarstwa.

— **Nominacje.** D. 31 stycznia r. b. zgromadzenie ogólne sądu okręgowego tutejszego przyjęło w poczet adwokatów przysięgłych izby sądowej warszawskiej dotychczasowych pomocników adwokatów przys. pp. Stanisława Paciorkowskiego i Juljusza Konopackiego.

— **Zmiany służbowe.** Włodzimierz Czernow mianowany został młodszym nadetatowym urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy gubernatorze piotrkowskim.

— **W duchowieństwie:** przeniesieni wikaryjusze: ks. Ludgard Radzyński do parafii Ossiaków; ks. Antoni Żmigrodzki do parafii Pajęczno; ks. Edw. Essman do parafii Wolborz; ks. Edw. Łukaszewicz do parafii Borowno; ks. Stan. Kołodziejczyk do parafii Sulmierzyce; ks. Jan Kasperkiewicz z Mstowa do katedry Włocławskiej—o czem donoszą „Gub. Wiedom.“.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Cennik domu handlowego Gustawa Nosek et. C-o“ w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23.

† **S. p. Konstanty Jastrzębski.** (Wspomnienie pośmiertne).—W mieście Piotrkowie w dniu 31 grudnia r. z. opatrzonej SS. Sakramentami, przeniósł się do wieczności s. p. Konstanty Jastrzębski b. nauczyciel gimnazjum piotrkowskiego szczebrzeszyńskiego i innych. Zmarły w 30 letnim okresie swojego zawodu pedagogicznego, był nauczycielem kilkunastu tysięcy młodzieży, złożył przeto dla społeczeństwa niemałe usługi. Jeżeli sięgniemy pa-

mięcią w epokę lat minionych, z ławością przypomniemy sobie, jaka to wzajemna solidarność łączyła nauczyciela z jego uczniami i jaki serdeczny i patryjarchalny jednoczył ich ze sobą stosunek. S. p. Jastrzębski, wiernym będąc owemu stosunkowi, nie tylko rozkrzewiał w młodzieży wiedzę, ale starał się ją umoralniać i budzić zapał do dalszej dla społeczeństwa pracy.

Pomiędzy elewami jego, zajmującymi dziś jeszcze różne stanowiska w hierarchii społecznej, znajdujemy przedstawicieli wielu najwyższych instytucyj naukowych tak w kraju jak i zagranicą; niewątpliwie umieli oni, wraz z innymi uczniami zmarłego profesora, przechować w sercach swoich szczerą dlań wdzięczność i pamięć.

Z usposobienia i charakteru s. p. Jastrzębski, był nadzwyczaj cichym, łagodnym i uczynnym członkiem. Godził się też bez skargi z przeznaczeniem losu swojego, a będąc w wymaganiach nadzwyczaj skromnym, nie zazdrościł nigdy ludziom, chociaż wielu współpracowników jego, nad którymi górował nierównie wyższymi zdolnościami i wykształceniem, dobiło się znacznie wyższych od niego stanowisk i wygodniejszych pozycyj.

Całe życie s. p. Jastrzębski spędził nad studyowaniem poważnych dzieł naukowych różnej treści, do czego jego światły umysł i gruntowna znajomość paru obcych języków, wielce mu były pomocne. Nie pracował on dla rozgłosu, ani dlatego, aby pozyskać sobie laury i zaszczyty, ale dlatego, że gorąco umiłował wiedzę i pozostał wiernym jej posłannikiem do końca życia. Z ważniejszych dzieł naukowych, jakie po s. p. Jastrzębskim pozostały—z pośród wielu cennych manuskryptów, wspominamy tutaj: „Fundamentalne Zasady Infinitesimalnego rachunku“, praca konkursowa za którą b. Komis. Oświec. nadesłała mu podziękowanie i odpowiednią nagrodę. Dalej idzie nadzwyczaj starannie opracowana sposobem chronologicznym, obszerna „Historja powszechna“ z podreczników najznakomitszych autorów francuzkich i niemieckich, a zwłaszcza „Galletego“, z dodatkiem „Poglądu na kulturę rodu ludzkiego“ od najdawniejszej epoki.

Złożył także do oceny „Przewodnik matematyczny dla trudniących się publicznym nauczaniem“—kurs mechaniki i analizy aż do kwadratury sekcij konicznych włącznie, podług Lefebure de Faurcy i Cirrode'a; nadto opracował bardzo obszernie „Planimetrię“ i „Solidometrię“.—Dzieła te, napisaniu których s. p. zmarły kilka lat nadzwyczaj ciężkiej i mozolnej pracy poświęcił, uznane i chlubnie odznaczone zostały przez przyzującego niegdyś w b. Kom. Oświec. Publicz. hr. Wielopolskiego; drukiem jednak nie zostały dotąd ogłoszone. Do wielu innych uczniów s. p. Jastrzębskiego liczą się: dr. filozofii Henryk Struwe, Neneki, prof. Uniwer. berneńskiego, Wojsław prof. instytutu Tech. w Petersburgu, Strasburger tak że prof. uniwersytetu, Antoni Ślósarski magistrat nauk matematycznych i inni.

Wiadomości Bieżące.

— **Przeciw kolonizacji.** „Grażdanin“ slyszal, że projekt przepisów skierowanych ku zatamowaniu w Rosji kolonizacji cudzoziemskiej, wniesiono do rady państwa. Stosownie do tych przepisów, osiedlanie się cudzoziemców w granicach Rosji będzie stanowczo zabronione. W wyjątkowych tylko razach, minister spraw wewnętrznych będzie miał prawo pozwolić na kupienie przez cudzoziemca ziemi, przy koniecznym warunku przyjęcia ruskiego poddaństwa i znajomości ruskiego języka i prawa.

— **Sprawa obniżenia ceny biletów kolejowych trzeciej klasy, oraz wprowadzenia klasy czwartej** została na nowo poruszona i będzie przedstawiona ogólnym zgromadzeniem akcyjjonarów na wszystkich kolejach. Donosi o tem „Pet. Listok.“

— **Ogłoszone zostały nowe przepisy, dotyczące przestępstw, zesłanych do ciężkich robót.** Przestępcy pierwszej kategorii po trzech latach, z drugiej—po dwóch, a trzeciej—po roku, będą mieli prawo mieszkać na zewnątrz więzienia („ostrogu“), budować własne chaty i żenić się.

Przemysł i Handel.

— **Opieka nad robotnikami.** Z Berlina donoszą, że komisja robotnicza uchwaliła: święcenie niedzieli, tygodniową wypłatę, obowiązek uczęszczania do szkół, kary za niedotrzymanie umów, przepisy sanitarne, oraz normę wynagrodzenia za kalectwo lub śmierć robotnika. Około 4,000 robotników pozbawionych pracy uchwaliło petycję do senatu m. Hamburga, domagając się uregulowania sprawy zarobku.

— **Handel napojami spirytusowymi.** Podobno departament podatkowy niestałych ma przedsięwziąć szereg nowych środków, zmierzających do uporządkowania detalicznego handlu napojami spirytusowymi. Pomiędzy innymi, istnieje projekt nadania gubernialnym i powiatowym komisjom trunkowym obszernych pełnomocnictw, co do wydawania pozwoleń na prowadzenie handlu i odbierania świadectw handlarzom, którym rzezzone instytucje dowiodą niesumienności i dopuszczania się nadużyć.

— **Droga żelazna iwangrodzko-dąbrowska** wprowadziła ulgową taryfę dla przewozu ładunków przeznaczonych na wystawę środkowo-azyjatycką i na wystawę higieniczną w Petersburgu.

— **O przechowywaniu i wydatkowaniu kapitału, zebranego w fabrykach z kar pieniężnych.** Minister skarbu przedstawił senatowi rządzącemu, dla ogłoszenia, kopię poświadczoną z zatwierdzonych przezeń w dniu 4-ym grudnia (s. s.) 1890 r., na zasadzie art. 152 ustawy przemysłowej wydanej w roku 1887, po porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, przepisów o przechowywaniu i wydatkowaniu kapitału, zebranego w fabrykach z kar pieniężnych.

1. Nakładane na robotników, na mocy art. 143—148 ustawy przemysłowej (wyd. w r. 1887,) kary pieniężne, przeznaczone być winny na zebranie oddzielnego przy każdej fabryce kapitału, którym zarządzać winien zarząd fabryki; kapitał ten służyć ma tylko na zaspokojenie potrzeb samych robotników.

2. Wydatkowanie kapitału z kar winno być dokonywane przez właściciela fabryki, albo zarządzającego nią, za pozwoleniem urzędników inspekcji fabrycznej, przeważnie na następujące potrzeby robotników:

- a) na wsparcia dla robotników, którzy utracili nazawcze zdolność do pracy, albo stracili tymczasowo możliwość zarobku skutkiem choroby;
- b) na wsparcia dla robotnic, które są w ostatnim okresie brzemienności i które zaprzestały roboty na dwa tygodnie przed rozwiązaniem;
- c) w razie utraty lub zniszczenia majątku skutkiem pożaru lub innego nieszczęścia;
- d) na pogrzeb.

3. Fundusz z kar, w sumie do 100 rubli, przechowywany być winien przez właściciela zakładu przemysłowego. W miarę gromadzenia się tego funduszu powyżej wskazanej ilości, kapitał taki ma być wnoszony niemniej, jak dwa razy na rok, do jednej z kas oszczędności banku państwa, dla przyrostu procentów. Odbieranie wkładów, wniesionych do kas oszczędności, ma być dokonywane na żądanie, podpisane przez właściciela zakładu przemysłowego lub przez zarządzających zakładem, oraz przez inspektora fabrycznego lub jego pomocnika.

4) Dla zapisywania dochodu i wydatkowania kapitału z kar w każdym zakładzie przemysłowym winna być prowadzona książka oddzielna w formie zatwierdzonej przez miejscową komisję fabryczną.

5. Nadzór nad wykonaniem przytoczonych wyżej postanowień należy do inspekcji fabrycznej, która powinna sprawdzać tak przechowywanie kapitału z kar, jak wydatkowanie z niego.

6. Kapitał z kar pozostający wolnym w wypadku zamknięcia zakładu przemysłowego, ma być oddany komisji fabrycznej dla zebrania, ogólnego dla guberni kapitału fabrycznego. Sumy, dostarczone komisji, przed ostatecznym ich przeznaczeniem, mają być zamienione na papiery procentowe i oddane na przechowanie do jednej z instytucyj banku państwa.

(„Prawit. Wiestnik“).

Listy od Redakcyi.

— Wszystkich nowych prenumeratorów naszych zawiadamiamy, że 1-szy numer „Tygodnia” z r. b. został w zupełności wyczerpany i, że możemy i'n służyć tylko dodatkiem powiesciowym z tego numeru.
— Panu hr. Tarło. Wręcone nam we czwartek po południu objaśnienie, z powodu braku miejsca, pomieszczone zostanie dopiero w następnym numerze „Tygodnia.”

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 26 marca (7 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości: 1) w m. Zgierzu przy ul. Zgierzańskiej pod № 152 A od sumy 4,000 rs. 2) osady młynarskiej „Młyn Średni” w gminie Parzniewice, w pow. piotrkowskim, od sumy 1,500 rs.
— 2 (14) kwietnia tamże, na sprzedaż nieruchomości

mości w m. Tomaszowie: 1) przy ul. Wiczoń pod № 128/193 od sumy 5,000 rs. 2) przy ul. Ś. Antoniego pod № 34 od sumy 4,500 rs.

— 29 stycz. (10 lut.) we wsi Kaszewice w pow. piotrkowskim na sprzedaż 600 sztuk owiec, żelaznej maszyny do rżnięcia drzewa, oraz innych wyrobów żelaznych, od sumy 4,400 rs.

— 3 (15) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż 1) nieruchomości w m. Łodzi pod № 1363 od sumy 400 rs. 2) pod № 1064-a od sumy 2,300 rs. 3) pod № 821-I od sumy 700 rs.

— 21 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie przy ul. Nowogrodzkiej i Nadbereznej pod № 258/274 od sumy 8,812 rs. 68 kop.

— 2 (14) kwietnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości: 1) w Zawierciu pod № 103 hypot. 2/3 i polic. 73 od sumy 4,200 rs. 2) w Będzinie przy ul. Czeladzkiej pod № 332/69 od sumy 1,450 rs.

— 7 (19) lutego w urzędzie gminy Góra w pow. rawskim na 3-letnią dzierżawę dochodu z bydło-

bójni w osadzie Nowe-Miasto od sumy 351 rs. 50 rocznie, in plus.

— 14 (26) lutego w urzędzie gminy Żarki na sprzedaż domu drewnianego w Żarkach od sumy 70 rs. oraz drugiego domu od sumy 150 rs.

— 11 (23) lutego w magistracie m. Rawy na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy miejskiej: jarmarcznej i targowej, od sumy 135 rs. 40 kop.

— 28 stycznia (9 lutego) tamże na 3-letnią dzierżawę jedenastu jatek mięsnych, rybołówstwa na rzece Rawce i Rylsku, oraz na 6-cioletnią dzierżawę placu i ogrodu należącego do kasy miejskiej, od sumy 7 rs. rocznie.

 Poleca się **pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w blizkości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.**B^R GOLDSTEIN, ODERFELD & OPPENHEIM**

w CZĘSTOCHOWIE

PRZĘDZALNIA i TKALNIA

Wyrabia szpagaty, płótna do opakowania, worki, przedzę konopianą i dżutową.

(1-1)

Julian S. Meisel

w Warszawie, Tomackie 13.

poleca

obficie zaopatrzonego **Skład komisowy TOWARÓW GUMOWYCH DO POTRZEB CHIRURGICZNYCH, NAJWYŻEJ** zatwierzonego Towarzystwa Akcyjnego wyrobów gumowych i gutaperkowych, oraz przyrządów telegraficznych, pod firmą „PROWODNIK” w RYDZE.

Cenniki ilustrowane, na żądanie, wysyła bezpłatnie i franco.

(Raj. i Fr. № 793)

(3-1)

POTRZEBNY JEST**UCZEŃ**

profesji rękawiczniczej do F. Jurczykowskiego. (3-1)

Majster cechowy

stelmarski, kołodziejski, należyce uzdolniony, z dobrymi świadectwami i rekomendacją, potrzebny na prowincję. Warszawa Królewska 33, m. 4 od 2-ej do 4-ej po południu. (2-2)

SENSACYJNY WYNALEZEK!**Maszyna do cerowania.**

Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie parzykiej nabyto 330,000 sztuk.

Maszyna ta we wszystkich krajach została patentową przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materii, tkanin, kaftanów, myśliwskich, skarpetek i. t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Ameryce i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wybornego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie un będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.

Cena sztuki 2 ruble.

Franco do Rosyi, za nadesłaniem należności w gotowiznie lub w markach pocztowych do domu handlowego

D. KLEKNER (20-12)

Wiedeń, I Postgasse, 20.

OSOBA

posiadająca gruntownie język francuski udziela lekcji tegoż języka oraz konwersacyi. Wiadomość bliższa w księgarni „A. Pańskiego” w „Piotrkowie”. (3-1)

Para łózek

ozdobnych, orzechowych podług najnowszego fasonu—jest do sprzedania za przystępną cenę u Jana Marszyckiego w zakładzie stolarskim—ulica Odeska (Roksycka). Tamże potrzebni uczniowie do nauki. (3-3)

TERMINATORZY.

Chłopcy, uzdolnieni w profesjach: krawieckiej, kołodziejskiej, piekarskiej, kowalskiej, i stolarskiej, są do umieszczenia zaraz. Warszawa, ul. Królewska 33, m. 4 od 2-ej do 4-ej po południu. (3-3)

NIEMKA

udziela lekcji języka niemieckiego oraz konwersacyi. Wiadomość w Redakcyi. (6-5)

WYBÓR POWIEŚCI i NOWELI

KLEMENSA JUNOSZY

(Szaniawskiego)

10 TOMÓW.

Wydawnictwo to rozpoczyna się w styczniu roku bieżącego i obejmować będzie 10 tomów, objętości od 15 do 20 arkuszy druku każdy. Tomy wychodzić będą w odstępach miesięcznych i zawierać w sobie najcenniejsze prace tego autora.

Przedpłatę przyjmuje biuro administracyi „Wieku” i Redakcyja „Tygodnia” w Piotrkowie: na następujących warunkach:

Zapisujący się odrazu na wszystkie 10 tomów opłacają tylko rs. 6, w dwóch ratach: rs. 3 przy zapisie i 3 przy odbiorze 3-go tomu. Z prowincyi na przesyłkę pocztową dołączyć należy kop. 15 za tom. Czyli dla prenumerujących wszystkie 10 tomów odrazu cena wynosić będzie:

W redakcyi „Tygodnia” rs. 6.

Na prowincyi, z przesyłką pocztową, Rs. 7 kop. 50

Nabywający pojedynczemi tomami płacić będą:

W Redakcyi „Tygodnia” po rs. 1 za tom, na prowincyi (z przesyłką) po rs. 1 kop. 15.

Tom 1-szy obejmować będzie: powieść p. t. „Nieruchomość № 000” i nowele: „Córeczki pani Maciupskiej”, „Pani z pieskiem”, „Pan Metr”.

Redakcyja „Tygodnia” uprasza serdecznie swoich prenumeratorów o popieranie w kołach znajomych i przyjaciół wydawnictwa powieści Klemensa Junoszy.

Upraszamy o wczesne zapisy; od tego albowiem zależy będzie ilość drukujących się egzemplarzy. (3-2)

Towarzystwo Przemysłowców Sarpinckich wyrobów

W SARATOWIE

Sezon 1891 roku.

S A R P I N K A

ręcznie tkana, własnego wyrobu w najnowszych i najdelikatniejszych deseniach.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, z przesyłką do wszystkich miast Rosyi

Próbki Sarpinek wysyłają się od 15 listopada r. b. w albumach za kop. 42.

Ceny i warunki podług albumu (korespondencyja w ruskim języku)

SPIRYTUS WINNY,

Pedagog doświadczony

№ 4, dwa razy dystylowany, zaleca Dystylarnia parowa

Markusa Braun. (52-25)

z wyższym wykształceniem potrzebny zaraz na prowincję. Warszawa Królewska 33, m. 4, od 2-ej do 4-ej po południu. (2-2)



W PRZEJEŹDZIE z WARSZAWY

Znane powszechnie

Wszechświatowe Muzeum Szultza

w sali balowej hotelu Litewskiego

otwiera z dniem 20 stycznia (1 lutego) 1891 r. Szereg codziennych widowisk i przedstawień, trwających od godz. 10 z rana do 10 wieczorem.

Zwiedzający takowe, poznają najnowsze współczesne osobistości, zdarzenia i wynalazki,

mianowicie:

Całą galerję mechanicznych figur woskowych, między któremi: prof. Kocha i metodę jego leczenia; Warszawską akuszerkę Skublińską; egipską królowę Kleopatę; niemieckiego kanclerza Caprivi etc. etc.

Podczas zwiedzania MUZEUM, będzie w takowem co pół godziny dawane przedstawienie, w którym okazaną zostanie Piękna Sylfida i mówiąca lalka czyli Biust Telefonowy, przedstawione poraz pierwszy podczas Wystawy Paryzkiej. Oprócz tego zwiedzający poznają Maszynę mówiącą czyli **Fonograf Edissona.**

! WIELKA PANORAMA ! etc, etc.

(2-2)

Wejście do Muzeum kop. 20.

OSTRZEŻENIE!

Dom Handlowy Braci Szapszał

w St. Petersburgu.

Ostrzegamy pp. palących nasze papierosy

„KURJERSKIE”

10 sztuk 3 kop.

które szczególną swą dobrocią zyskały sobie powszechną renome, że pojawiła się masa podrobionych papierosów tejże nazwy, które nierównie są gorsze od naszych. Dlatego prosimy przy zakupowaniu żądać koniecznie „KURJERSKICH” firmy:

Braci SZAPSZAŁ, istniejącej od 1873 r.

OSTRZEŻENIE!

(Raj. i Fr. № 104)

(5-4)

Wobec podrabiania przez podrzędne fabryki papierosów naszych

„DOBRYCH,” № 106 FABRYKI „NOBLESSE,”

upraszamy Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na firmę naszą „**KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI,**” znajdującą się wewnątrz każdego pudełka i na № 106 umieszczony na wierzchu każdego pudełka, a zarazem karcenia wątpliwej opinii handlujących, za podsuwanie falsyfikatów:

Kalinowski, Przepiórkowski

(Raj. i Fr. № 213)

w WARSZAWIE.

(6-4)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

500

razy powiększony każdy przedmiot widzialnym jest za pomocą nowo-wynalezonego

Czarodziejskiego Mikroskopu kieszonkowego,

skutkiem czego jest on koniecznym sprzętem dla każdego kupca, nauczyciela, studenta, niemniej dla gospodyń do badania pokarmów i napojów, oraz dla krótkowidzów do czytania liter drobnych, gdyż przyrząd ten zastępuje również lupę. Wysła się franco do Cesarstwa i Królestwa za uprzedniem nadesłaniem w gotowiznie lub w markach pocztowych.

1 rubla

D. KLEKNER,

Wiedeń, I. Postgasse, 20.

(20-11)

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT

i KARMELKI

flaszka k. 75 — paczka k. 15

fabryki **LELIWA** w Warszawie

Sprzedaż w Aptekach

i Składach Aptecznych.

R. i F. № 9151)

(0-15)

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:

Korzec węgla grubych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 10 cio korcowych kop. 75

Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach kop. 80

Pud koksu (bez odstawy) kop. 80

Korzec węgla drzewnych (z odstawą) rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa antychmiastowa. (13-6)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Nr. 106.

Nr. 106.

rem z Jerzym Laczem, młodym, a wysoco zdolnym doktorem.

— Ah! nie!.. Z tego już nic nie będzie. Nie przyjmę go poprostu.. Dziwną masz doprawdy pa- sję sprowadzenia do mnie lekarzy... Nie potrzebuję ich zupełnie.

— Maksymie, proszę cię zaufaj mi i przyjmij Je- rzego. Nie radzę ci wzywać pomocy lekarza, który- by cię traktował wedle pigułki lub dziesięciu tran- ków honorarium; ale skoro zobaczysz tego, którego ci polegam, przekonasz się sam, że warto z nim po- mówić.

— Jak się nazywa?

— Jerzy Lacz.

— Jak dawno go znasz?

— Od dwóch miesięcy. Potrzebowałem do na- pisania jakiegoś artykułu wiadomości specjalnych w kwestyi naukowej, którą on studiuję. Dostarczył mi nader cennego materiału, zupełnie już obrobo- nego i to z uprzejmością i skromnością, które mnie szczerze ujęły. Poznaliśmy się i wkrótce zaprzyja- znili. Do widzenia więc, wieczorem. Zgodzi- się? —

— Wiem dobrze, że słuchać cię zawsze muszę, choćbym nie chciał.

Dlugo, długo Maksym stał wpatrzony w postać dziewczęcia. Mrok wieczorny nadawał jej nieokre- sione kształty. Artysta wydało się, że dzieło ręk je- go ożywia się.

— Luciu!.. Lucynko!—powtarzał. — I w myśli stawał mu dom przy ulicy de la Fontenelle, pierwsza jego pracownia, podwórce, stojące na środku pompa.

stał pożądanym gościem we wszystkich salonach i przez parę lat prowadził życie prawdziwego światowca. W rozrywkach szukał zapomnienia trosk, które zatruwały jego młodość; to też zachwycano się jego humorem i dowcipem i chciało go żenić.

Skoro tylko po raz pierwszy wspomniano mu o małżeństwie, uciekł i odtąd przestał się pokazywać w salonach. Zamknął się w pracowni z posągami Luci. Zaczęto mówić o nim, jako o dziwaku, oryginalnie, odludku... Okrótnie słowo „waryjant” powtarzano sobie dotąd tylko cichym szeptem. Skoro grupa jego była na ukończeniu, pokazał ją kilku najzazwyczajszym przyjacielom. Przez pięć lat pracował nad swoim dziełem; poprawiał je bezustannie i nie mógł się zdecydować na wystawienie go na widok publiczny. W tym roku dopiero, ulegając prośbom i namowom Larchera, wysłał „Opuszczone” do Salonu.

— Nieszczególną radę dał mi Larcher — pomyślał Maksym, wpatrując się w postać Luci.

Gdyby rzeźbę swoją pozostawił w pracowni, nie byłoby go prawdopodobnie uderzyło tak silne podobieństwo do dziewczyną Leruda?... Byłby może uniknął ataku, gwałtowniejszego niż poprzednie.

I znów opanowały go z niezwykłą siłą wspomnienia.

— Luciu!... Lucynko! Żyjesz więc, żyjesz i ja cię odnajdę. Ah! nie zawiodły mnie przeczucia; wiedziałem, że to ten Leruda porwał mi ciebie.

Nie jadał nic i z gorączkową niecierpliwością oczekiwał powrotu Larchera; miał nadzieję, że dowie się od niego coś o Lerudzie, albo, że przynajmniej ułożą

stawał i boli mnie to, że pierwszy lepszy profan będzie patrzył na niego, będzie go krytykował lub uwieli- biał... Ona jest taka piękna... nie ja jeden będę ją odtąd kochał.

— Umilkł i po chwili zaczął zawrócić do domu.

— Wracajmy—rzekł—mam tam model gipsowy, popatrz na niego i to mnie może uspokoi.

— Wiem co, pojedź lepiej do mnie! — rzekł Larcher.

— Nie lekaj się o mnie, jestem już zupełnie spokojny.

W godzinę później dorozka zatrzymała się przed mieszkaniami artysty.

— Jedziesz dalej?—spytał dziennikarza, pragnąc poznać sam.

— Nie, nie; nie zostawię cię jeszcze samego.

— Masz przecie napisać jeszcze artykuł.

— Napiszę go wieczorem.

Weszli razem do pracowni, na środku której wznosił się model posgu. Herbert rzucił się na ka- nape i wpatrzył w ukochane swoje dzieło. Larcher chodząc po pokoju, palił papierosa. Wkrótce Maksym wesoło już zupełnie zawołał:

— Wynos się! Beni.. Proszę cię, zostaw mnie samego. Idź, pisz swój artykuł; tylko nie krytykuj, proszę, ostro ani Leruda, ani mnie, ani tego młodego Ravageura.

— Czujesz się już zupełnie dobrze?

— Pozostał mi jedynie lekki ból głowy.

— Dobrze więc, pójdę; ale powrócę tu wiesz-

— Przeciwnie, chcę wiedzieć, co cię boli.

— A więc—rzekł nagle—miałaś słusność twier- dząc, że biedna Emilka zejdzie na najniższy szcze- bel zepsucia i nędzy. Jako? to biedne, ukochane dzie- cko, jest modelką wtedy, gdy my opływamy w bo- gaćtwo?!.. Nie, to zbyt okrutna niesprawiedliwość losu.

— Nie myśl o tem...—szepnęła Katarzyna, usi- lując zapanować nad sobą.

Nigdy jeszcze nie cierpieli tak oboje.

— Widzisz mateczko!.. Sprawilem ci przykrość; nie lubisz tych wspomnień.

— Rozumiem jednak twoje uczucia i nie mam ci ich za złe.

— Jedźmy już, jedźmy.

Nie zatrzymując się już nigdzie, przeszli sale wystawy i przedsiionki. Przy drzwiach, grono arty- stów rozmawiało o Maksymie.

— Ależ to być nie może, przed paroma dniami widziałem go, był zupełnie spokojny.

— Napad był nagły i niespodziewany!

— A więc zwaryjował!

Powszechnie mówiono, że Maksym Herbert do- stał obłąkania. Wiść o tem szerzyła się coraz to dalej.

Ravageur pochylił się do ucha Katarzyny.

— Szczęśliwy!—szepnął. — Stracił przynajmniej samowiedzę.

o nim mówić mogli; powiedział, że to zupełnie przypadek, kowy atak nerwowy i nie więcej; ja zajmę się tem, by w dziennikach nie wspomniano nic o całym zajściu.

Zamiasz na ulicę Fortuny, Larcher kazał pojechać do lasku Bułohaskiego, w nadziei, że panujący tam spokój i cisza uspokoją do reszty wzruszenie Maksyma. Jakkolwiek istotnie coraz to przytomniej spoglądał wokół.

— Miałem znów atak?— spytał nakoniec przyjaciela.

— Ależ nie, rozdrażniła cię tylko wystawa, szaleństwa.

— Nie, nie, wiem ja dobrze, że był to atak Maksymie!.. Przyśięgam ci..

— Nie przyśięgam i nie idź mnie naprzód; wiem, że grozi mi obłąkanie i, że cały Paryż mówi dziś o tem.

— Nie mów, proszę cię, i nie rozdrażniaj się do browinie.

— Przeciwnie, mówmy i to mówmy ze sobą o twarciu. Nieraz już domyślałem się, o czym wokół mnie szepiano... Obchodzą się ze mną pobłażliwie i wzdrgnięcie, bo sądzą, że jestem warty nie szkodzić, ale... nie jestem ja szalonym, nie, przyśięgam ci na to; tylko cierpię, jestem zdenerwowany i taki już wrażliwy, że zapomniać nad sobą nie mogę, że za lada najdrobniejszą przyczytą popędziłem do cwałów... że anię czegoś na jawie. Nie chciałem się rozłączyć z moim ukochanym posągami, byłem o niego zazdrosny; zmusiliście mnie, bym go dał na wy-

V.

Szaleństwo Maksyma.

U wyjścia, nowy tłum otoczył Maksyma; on nie widział wokoło nic, powtarzał tylko wciąż z uporem szaleńca:

— Ona żyje!.. Mówię wam, że żyje... mówiła do mnie... Słyszałem jej głos!..

Larcher i dwaj inni przyjaciele przemocą pociągali go ku wyjściu.

— Chodź—powtarzali—chodź prędzej!

Policyja chciała biednego artystę zaprowadzić do cyrkułu, by mu tam udzielić pomocy lekarskiej; ale Larcher, który wiedział dobrze, jak najłatwiej uspokoić wzburzenie przyjaciela, oparł się temu stanowczo i wsadziwszy Maksyma do dorożki, w towarzystwie dwóch towarzyszy postanowił go odwieźć do domu.

— Ulica Fortuny, № 20, prędzej!

Dorożka przecięła tłum i skierowano się w stronę pól Elizejskich. Że o tej porze mało tu było pojazdów, Maksym uspakajał się stopniowo. Z początku błędnym wzrokiem wodził po towarzyszach, powoli jednak z wyrazem zawstydzenia spuścił na dół oczy, a pochylając się do Benjamina, szepnął mu na ucho:

— Chciałbym zostać sam na sam z tobą.

Larcher kazał stanąć i, uspokoiwszy kolegów, prosił ich, by wysiedli.]

— Biegnij—rzekł do jednego z nich — na wystawę i zaprzecz energicznie wszystkiemu, coby tam

Oszaleńca chyba.

Herbert nie dał za wygraną; przekonany, że Larcher go zwozi z uporem szaleńca, siedział każdy jego krok, szpiegował go nieustannie, przy pomocy Larchera. Nie dowiedzieli się jednak niczego. Larcher nie wychodził prawie z domu, a przyjmował jedynie modele i kupujących jego dzieła. Wkrótce usąpił z zajmowanego dotąd stanowiska profesora w szkole

— Głupcze jeden!—zawołał stary.—Co tobie w głowie?.. Ja, ja miałbym brnąć sobie na kark dzieciaka?.. Ja, co nad wszystko genię spokój i samotność?..

Spróbował raz jeszcze; poszedł do starego Leruda i spytał go, czy ma u siebie matę.

— Głupcze jeden!—zawołał stary.—Co tobie w głowie?.. Ja, ja miałbym brnąć sobie na kark dzieciaka?.. Ja, co nad wszystko genię spokój i samotność?..

Wszelkie jednak usiłowania odszukania dziewczynki bardzo ją kochał.

— Głupcze jeden!—zawołał stary.—Co tobie w głowie?.. Ja, ja miałbym brnąć sobie na kark dzieciaka?.. Ja, co nad wszystko genię spokój i samotność?..

to, wszystko stanęło mu jak żywe w pamięci. Wszystko niewinność on tylko i Larcher wierzył. Wszystko wanie wydało mu się tak tajemniczem i w którego policyi i samobójstwo Jana Solène, którego postępek: Lucie klęczęc nad zwłokami dziecka, badania Przymołał sobie najdrobniejsze szczegóły z owej n której Lucie praca często swoją i dziadka bieżnę.

sztuk pięknych, zdziaczał do reszty i usunął się zupełnie od świata.

Zrozpaczony Maksym, ulepił raz z gliny postać Luci i to go pocieszyło. Nie pokazywał pracy swojej nikomu, oprócz Larchera i strzegł jej z zazdrosną troskliwością. Wziął się napowrót do pracy i dzięki cennym wskazówkom, które dawniej otrzymywał od Leruda, doszedł do wysokiego stopnia doskonałości w swoim zawodzie, tem więcej, że, mając osobisty swój majątek, nie potrzebował schlebiać pospolitym gustom tłumy, by sobie zapewnić kupujących i sztukę dla sztuki uprawiał.

W dwa lata później praca jego wystawiona w Salonie zyskała zupełne uznanie znawców; otworzyły się przed nim wszystkie drzwi arystokratycznego świata paryskiego i odtąd szybkim krokiem postępował naprzód. W karyerze artystycznej był mu wielką pomocą Larcher, który również ogromne dziennikarstwie robił postępy. Niezwykle zdolny jako reporter, odznaczył się kilkoma wybornie napisanymi artykułami literackimi; wkrótce też powierzono mu artykuły wstępne i kronikę. Wesoły chłopak od jednej tylko rzeczy uciekał jak dyabeł o wody święconej: od polityki. Krytykiem artystycznym został prawie wyłącznie dlatego, by conajczęściej mówić o Maksymie i przyczynić się do jego sławy. Udało mu się to znakomicie.

Maksym po krwawych wypadkach przy ulicy de la Fontenelle, opuścił wkrótce dawne mieszkanie, a najął natomiast śliczny apartament z pracownią i ogródkiem przy ulicy Fortuny. Zdobywszy sławę, zo-